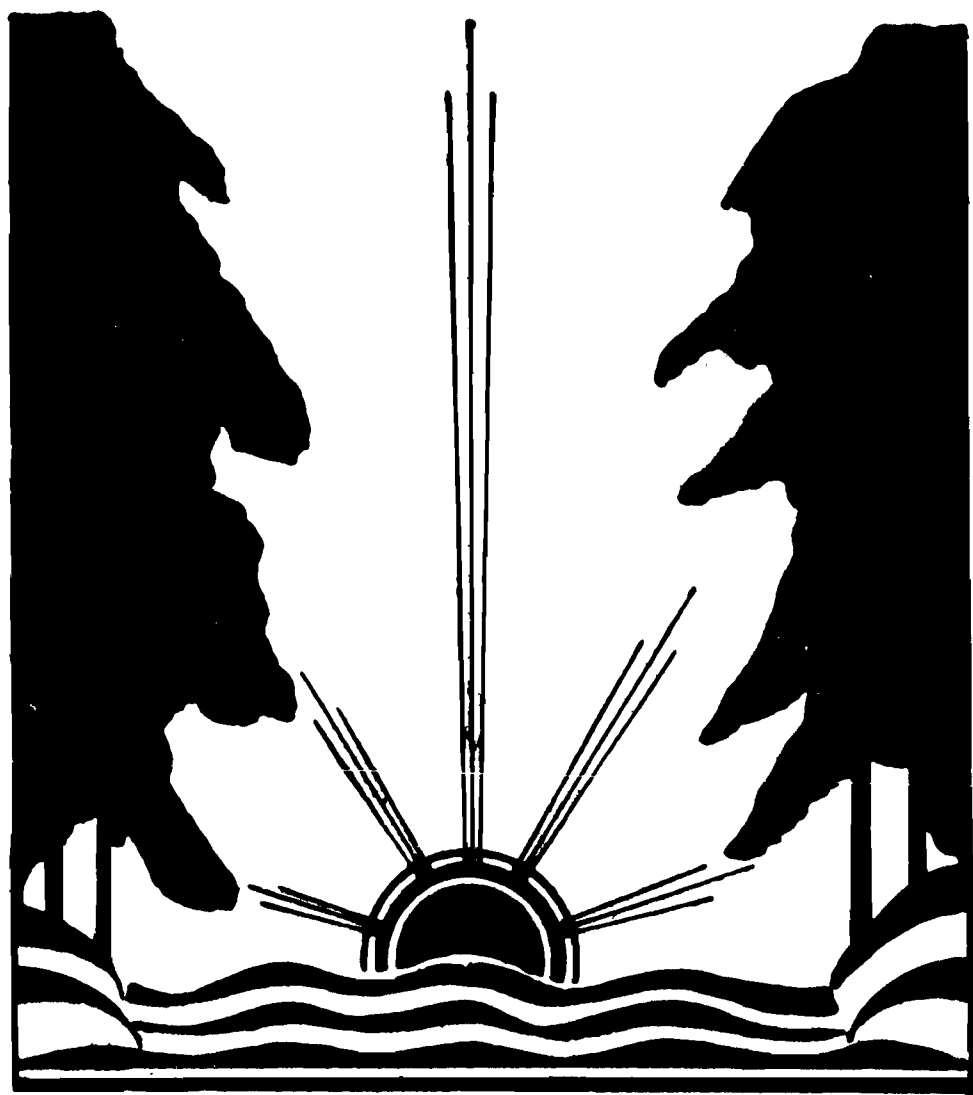


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

na dźwięk dłoi



R O K VI
NUMER 2/56
L U T Y
1 9 3 7

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

CENA 30 GR.

S P I S R Z E C Z Y:

- B. Chudzik Każda szkoła twierdzą polskości
Przemówienie posła naszej ziemi p. Łazar-
skiego Michała w Sejmie podczas debaty nad
budżetem Ministerstwa Rolnictwa.
- Dr. St. Kwasieboriski Na marginesie „Echa zjazdu Z. N. P. w Au-
gustowie.
- W. Feiner Schować stare armaty do muzeum.
- heko Bywa.
- Gospodyni wiejska Z życia wsi.
- Kodź Teatr Grodzieński w Augustowie.
- Leon Koffler Łód.
- Józef Figiel Nasza kronika miesięczna.
- J. F. Kronika samorządowa.
- Osiński Mikołaj Żeglarstwo Sportowe w Augustowie.
Kronika organizacyjno-społeczna.
Odpowiedzi Redakcji
Komunikaty — ogłoszenia.
-

W walce o obronność Państwa.

Każda szkoła twierdzą polskości.

Dlaczego właściwie nie porusza się budownictwa szkolnego w sposób planowy na terenie powiatu — trudno jest dociec. Nikt nie może przedstawić sobie, jakie są w tej dziedzinie rzeczywiste potrzeby, co jest do zrobienia i ile to by kosztować mogło.

W niniejszym artykule postaramy się taki plan dla całego powiatu zobrazować w tej nadziei, że może ludzie nasi pomyślą o przyszłości swoich dzieci w sposób należyty. Zdaje się przecież takie proste, że jeżeli szkoły będą wybudowane należycie i dzieci w nich nie będzie za dużo, to i nauka będzie o wiele w tych warunkach lepsza, bo nauczyciel częściej prace swego ucznia może skontrolować i pod względem zdrowotnym nie będą dziać się takie historie, żeby w jednej sali uczyło się po 75 dzieci.

Zapowiedzi na rok przyszły są dosyć pocieszające. Zdaje się, że sprawa nowych etatów dla szkół weszła na dobrą drogę. Ale jak dotychczas to jest tylko wysiłek czynników urzędowych, starania zaś samych rodziców o własne dzieci dotychczas nie ma wcale.

Staranie to wyrazić się może tylko przez stworzenie takich warunków nauczania, któreby naszym dzieciom pozwoliły najwięcej z tej nauki korzystać.

Ta sprawa jest wyłącznie w rękach samorządów gminnych.

Która z gmin posiada plan racjonalnej rozbudowy szkół powszechnych? A przecież od planowego zorganizowania tej sprawy zależą same wyniki.

A może Rada Powiatowa zastanawiała się nad tą sprawą,—o ile nam wiadomo także nie. Poruszenia gmin tu i owdzie dokonały tylko życzliwe sprawie jednostki, które dzięki swemu poświęceniu pra-

naprzód. Sprawy to jednak nie rozwiąże, dopóki nie przedstawimy sobie całokształtu obowiązków, które na nas ciąży.

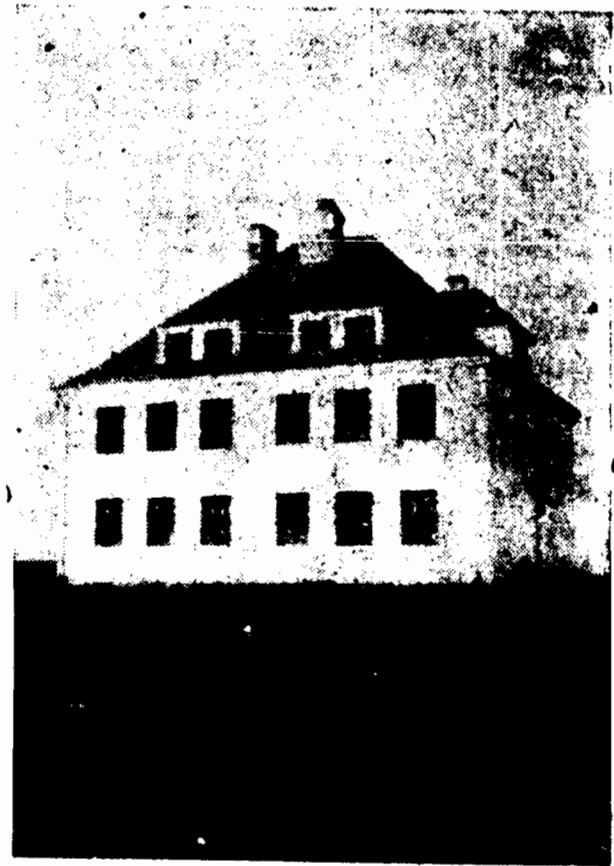
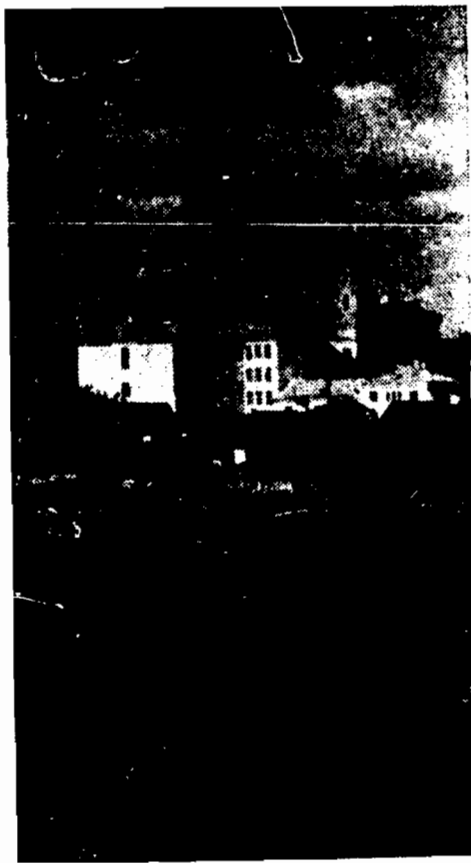
W całym powiecie szkolnictwo nasze w 98 szkołach powszechnych liczy 12.727 uczniów obojga płci.

Wiemy, że zagadnienie obronności państwa, to nie tylko zagadnienie armat, ale i zagadnienie oświeconego żołnierza. Żołnierz analfabeta jest dla wojskowości klęską, gdyż wymaga o wiele większego wysiłku w szkoleniu, niż taki, który ma przynajmniej powszechne wykształcenie. A czyż dla rolnictwa nie ma to takiego samego znaczenia? Zdaje się, że to są sprawy proste, a ludzie jeszcze nie orientują się w nich nieraz.

Te 12.727 dzieci w powiecie naszym uczy się w 176 salach szkolnych, z których tylko 66 jest własnością samorządu gminnego, a 110 to zwykle izby gospodarskie, które urągają nieraz pojęciu szkoły. Za drzwiami mieszka ściśnięta w kuchni rodzina, która jest skrepowana w swoim

normalnym życiu, a i sama szkoła też warunki ma nieraz takie, że dochodzące stamtąd powietrze jest szkodliwe dla zdrowia uczących się.

Wprawdzie władze nasze bardzo słusznie co raz większy nacisk kładą na to, aby izby były o większej powierzchni, ale dopóki sale szkolne nie będą na to specjalnie budowane, dopóty zdrowie naszych dzieci cierpieć na tym będzie.



Wynika więc z tego jasno, że najpierwszą potrzebą naszego powiatu to wybudowanie 110 izb szkolnych, a tym czasem budujemy w bieżącym roku zaledwie 6,—mianowicie w Topiłównie, gm. Dowspuda i Krasnem oraz Rudawce, gm. Lipsk. Inne budowy włoką się jak z kamienia i ludzie nie mogą dojść do zgody, opóźniając przez to samo pożyteczne przedsięwzięcie.

Zanim nie wybudujemy dla tych 110 szkół izb szkolnych, nie ma mowy o polepszeniu się sprawy wychowania na naszym terenie. Całkowite zaspokojenie zaś tego budownictwa nie przerasta możliwości powiatu.

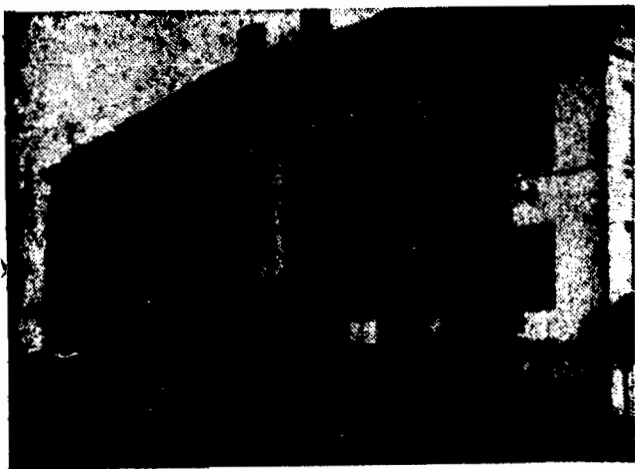
Opierając się na dotychczasowych budowach widzimy, że jedna izba wraz z mieszkaniem dla nauczyciela przy pomocy gromady wiejskiej kalkulować się będzie około 5 tysięcy złotych. Całość więc planów naszych budowlanych pochłonięłaby z górną 550 000 zł., zaspakajając pierwsze potrzeby szkolnictwa.

Na poszczególne gminy wypadłoby to od 50 do 70 tysięcy zł.

Trzeba sobie jednak zdać sprawę, że jeżeli będziemy to odsuwali na potem, to i tak nas to nie minie.

A koniunktura na budownictwo jeszcze jest dobra. Zapał wśród ludności duży, należy go tylko umiejętnie wykorzystać. Ileż to bowiem razy wieś uchwala budowę szkół, a wykonaniem tej uchwały nie ma się komu zająć.

Drugą sprawą jest podniesienie poziomu organizacyjnego szkół. W liczbie tych 98 szkół tylko 6 posiada organizację pełnych siedmiu klas. 12 szkół uczy systemem kombinowanym, zespołami, są to szkoły, tak zwane drugiego stopnia, a zaś 80 szkół ma tylko cztery oddziały. W tych szkołach jednoklasowych uczy się w bieżącym roku 6954 uczniów. Jak trudno im jest później w nauce rze-



miosła lub gdzie indziej, wiemy to dobrze.

A przecież przez wybudowanie w ośrodkach gminnych lub punktach środkowych niedalekich od innych szkół, budynków większych, można by liczbę kończących wyżej zorganizowaną szkołę podnieść.

I nie trzeba się łudzić, że za nas to kto inny zrobi. Albo liczyć na rząd. Przy obecnej polityce finansowej rząd nie wiele w tym kierunku może zrobić, dla tego im wcześniej nasze gminy o budowie pomyślą, tym lepiej!

W tym zagadnieniu tkwi wielka korzyść dla sprawy kultury.

Zaniedbanie w tej dziedzinie pociąga za sobą wzrost wydatków w innych działach: w sądownictwie, w więziennictwie, szpitalach...

Nikt mi nie wytłumaczy, że na to nie ma pieniędzy. Na oświatę w Polsce wydaje się 11 zł. 20 gr. na człowieka, na alkohol i tytoń zaś 16 zł. na głowę rocznie. Chodzi więc o to, aby tylko użytkowanie pieniędzmi było właściwe, a i korzyść z nich będzie większa. Im więcej szkół, tym prędzej osiągniemy należytą odporność kulturalną wobec szerzących się zgubnych prądów politycznych. Tym prędzej i goręcej ukocha lud nasz Państwo własne i sercem do niego się przywiąże. A to jest ważny czynnik, bo już Mickiewicz powiedział, że „niż broń palna kij gorzej rani i zabija, gdy żołnierz serce swoje ma na końcu kija”. Walka o to serce jest nierozzerwalnie złączona ze szkołą.

B. Chudzik.

Przemówienie posła naszej ziemi

p. ŁAZARSKIEGO MICHAŁA

w Sejmie podczas debaty nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa.

Pan Referent budżetu poseł Kamiński podkreślił na początku swego przemówienia, że w rolnictwie jest lekka poprawa. Nie wiem, ale nie wszędzie ta poprawa lepsza dotarła na teren rolniczy. Przede wszystkim chciałbym poruszyć kwestię tego okręgu, z którego mam zaszczyt być posłem. Może tak jest w innych okręgach. Otóż w powiecie augustowskim, sokólskim i suwalskim ludność w obecnym roku jak i w zeszłym nie odczuwa żadnej poprawy.

Przede wszystkim starałem się stwierdzić tę poprawę na terenie i nigdzie nie mogłem jej natopkać. Nawet w tej sprawie zorganizowałem parę zebrań rolniczych i chciałem zasięgnąć informacji, jak właściwie w dzisiejszej dobie przedstawiają się warunki życia rolnika. Usłyszałem odpowiedź, że

owszem, ceny na produkty rolne poszły w górę, ale cóż z tego, jeżeli tak drogi jest opał i budulec, bo jeżeli w r. 1935 metr opałowego drewna kosztował zł. 3.50, 1 m³ budulcu najwyżej 15 zł, a metr zboża wówczas kosztował około 14 zł, to przy obecnej cenie żyta 20 zł, metr opału kosztuje zł. 6.50, budulec zaś około 60 zł m³. Nie przedstawia się lepiej i z innymi artykułami pierwszej potrzeby dla rolnika, a mianowicie: mydło, ubranie, obuwie, żelazo i t. d. Z tego wynika, że ludność w roku bieżącym większe ma rozchody, niż dochody. I muszę tu podkreślić, że ludność wspomnianych powiatów rzeczywiście przeżywa pod względem opału i budulcu ogromne braki, tymbardziej, że Dykcja Lasów Państwowych utrudnia nabycie tańszego opału. Przed wojną Dykcja Lasów Państwowych pozwalała robić

t. zw. oczystki w lasach państwowych, co z jednej strony przynosiło dochód Skarbowi Państwa, a z drugiej strony ludność miała opał w rodzaju gałęzi i rozmaitych odpadków za swą pracę. Dzisiaj natomiast Dyrekcja Lasów Państwowych nie pozwala na oczyszczanie lasów przez okoliczną ludność, tylko wynajmuje robotnika, który oczyszcza las i wszelkie odpadki spala na miejscu. W ten sposób czyni to Dyrekcja, aby zmusić ludność do kupowania drogich metrów na opał nie wchodząc w położenie ludności, czy ma za co kupić ten opał, czy nie.

Wysoka Izbo! Poruszę tu sprawę budulca. Jeżeli chodzi o budownictwo, to naprawdę dziś wieś nie jest w stanie nic budować, bo czyż ma możliwość przy tak wygórowanej cenie drewna budulcowego rozpocząć jakąkolwiek budowę, tym bardziej drobny rolnik.

Miastom daje się wszelkie ulgi, każdego dnia miasta otrzymują długoterminowe kredyty z Banku Gospodarstwa Krajowego, jednocześnie otrzymują ulgi w podatkach, natomiast wieś do dnia dzisiejszego jest pod tym względem bardzo upośledzona. Sam miałem możliwość na miejscu stwierdzić w kilku nastu wsiach na terenie okręgu, o którym wspominałem, jak mieszka rolnik. Jeden z gospodarzy pokazał mi nędzną chatę, w której można było nogą przebić na wylot spróchniałą ścianę. Nic więc dziwnego, że podczas większych mrozów jakie były tej zimy, ludność miała nie tylko zimno w mieszkaniach, sadz na ścianach, ale nawet woda im zamarażała w mieszkaniach. Wskutek tego jest moc chorób z przeziębienia i cała masa chorych leży po wsiach w tych powiatach.

...Tuż obok jest las państwowy, gdzie jest opał i budulec, a tam taka jest nędza. Twierdzą ze stanowczością, że tak jest. Tutaj zwróciłbym się z apelem do p. Ministra, żeby jak najprędzej przyszedł z pomocą tej ludności przy rozbudowie wsi, przy stawianiu domów, w przeciwnym razie ludność wiejska będzie zmuszona uciekać się do średniowiecznych sposobów budowania ziemianek. Dziś ludność wiejska nie ma pieniędzy na kupno 1 mtr.⁸ drzewa nie tylko na budowę domu, ale na poprawę już posiadanych.

Teraz chcę poruszyć gospodarke w Lasach Państwowych w dziedzinie ryb. Na terenie Pojezierza Augustowsko-Suwalskiego istnieje moc jezior, które kiedyś dawały duży dochód Skarbowi Państwa, bo w jeziorach tych była moc ryb. W dzisiejszym stanie jezior więcej niż połowa ryb jest wyniszczona przez nieumiejętną gospodarke. Przed wojną był wprowadzony trzymiesięczny czas ochronny podczas tarła; dawało to możliwość rozmnażania się rydom. Obecnie istnieje ustawa, która wprowadza podczas tarła, — jak miejscowi rybacy nazywają, rybne zakłady położnicze. Ustawa bowiem nie ogranicza czasu na połów ryb, tylko podczas tarła wyznacza się pewne miejsca, czyli te zakłady położnicze, by tam ryba odbyła konieczne tarło. Ciekaw jestem w jaki sposób nasi fachowcy rybni porozumieli się z rybami w tej sprawie, aby zmusić je do odbywania tarła we wskazanym miejscu (Wesołość). Wiemy, że ze zwierzętami ciężko jest się porozumieć, a cóż dopiero z rybami.

Tu zwróciłbym się tak samo do p. Ministra z prośbą, ażeby jak najprędzej zmienił to zarządze-

nie, gdyż inaczej wszystkie nasze jeziora pozbędą się ryb. To jest ważne zagadnienie, gdyż z gospodarstwa rybnego można mieć bardzo poważny dochód. Jeżeli wprowadzimy na trzy miesiące, w okresie tarła, zakaz połowu ryb, to nastąpi zarybienie wód i będziemy mieli korzyść dla Skarba Państwa. (P. Wójtowicz: Ryby nie mają głosu).

(W każdym bądź razie i p. poseł Wójtowicz nie będzie mógł odpowiadać z wody, jak go do niej wsadzą—Wesołość).

Wysoka Izbo! Mając zaufanie do P. Ministra Rolnictwa, pragnę zwrócić się z zapytaniem, bo wiem, że Pan Minister wydał okólniki do samorządu rolniczego na terenie Izb Rolniczych z ostrzeżeniem przed wybujałością administracji, żeby nie robiła żadnych nacisków w samorząd rolniczy. Ale Panie Ministrze, w rzeczywistości tak nie jest, bo w jednej z Izb Rolniczych był następujący wypadek: jeden urzędnik z Pańskiego resortu zwrócił się do Prezesa Izby Rolniczej, aby ten zmusił dyrektora tejże Izby do ustąpienia z zajmowanego stanowiska; jeśli tego nie zrobi, to zmusi on go do tego, że ten dyrektor siłą rzeczy będzie musiał ustąpić, a wtedy nie znajdzie na terenie pracy rolniczej w Rzeczypospolitej Polskiej żadnego stanowiska. I tu muszę nadmienić, że wspomniany pan dyrektor w danej Izbie Rolniczej, o której mówiłem, cieszy się jak najlepszą opinią i zaufaniem całej Rady Izby Rolniczej, Zarządu, jak również wojewódzkiego Towarzystwa Rolniczego, tak pod względem fachowym, jak i pod względem moralnym. Nic też dziwnego, że jest niezadowolony w Izbie Rolniczej, jak i we wszystkich towarzystwach okręgowych rolniczych. Jeśli widzieliśmy, że jest powiedziane w okólniku, żeby nie było wybujałości administracji, to jednak w rzeczywistości dzieje się nadwrót — znajdują się tacy urzędnicy, którzy w ten sposób zmuszają do ustąpienia takie jednostki. I proszę sobie wyobrazić położenie tego pana dyrektora, jeśli „dobrowolnie” zgłosi się do dymisji i siłą rzeczy będzie skazany na łaskę losu.

I tutaj mam wrażenie, że trzeba raz położyć temu kres, aby w ten sposób nie utrudniać pracy samorządowi gospodarczemu, bo to nie przyczynia się do podniesienia tego samorządu gospodarczego i hamuje jego rozwój.

Wysoka Izbo! na zakończenie chcę poruszyć parę słów o reformie rolnej. Jestem za reformą rolną, tylko chcę, aby ta reforma rolna była dostosowana do potrzeb zaopatrzenia naszej armii, bo armia i rolnictwo to dwa zespolone ze sobą elementy. Bo niech najlepiej będzie armia uzbrojona, wyszkolona fachowo i posiadająca ducha, a nie będzie miała w kraju dobrze zorganizowanego rolnictwa, to nie będzie mogła sprostać temu zadaniu, do którego jest powołana. Wielkim bowiem sprzymierzeńcem armii jest żywność. natomiast głód podczas wojny jest wielkim sprzymierzeńcem klęski. Europa zbroi się, przeto i my nie możemy pozostać w tyle. Kwiat naszego społeczeństwa — nasze wojsko jest gotowe, ma Wodza, odwagę, poczucie odpowiedzialności i uzbrojenie. By duma naszego narodu mogła spełnić swój obowiązek, my rolnicy musimy poprzeć armię naszym wysiłkiem, musimy być tak gotowi jak i oni.

Wysoka Izbo! Nie mogę się pogodzić z tym

stanem jaki dzisiaj istnieje w rolnictwie: rozdrabnianiem gospodarstw. Prawda, że w dużej mierze wieś jest skomasowana wielkim wysiłkiem i kosztem, ale co z tego? Znam dużo takich gospodarstw, które już po skomasowaniu zostały podzielone. I tu witam z wielkim zadowoleniem projekt ustawy o niepodzielności gospodarstw wiejskich.

Możemy stwierdzić jaki jest stan dzisiejszego naszego rekruta z karłowatych gospodarstw. Czy oni są dobrze rozwinięci fizycznie? Nie. Bo na słabej karłowatej gospodarce ojciec rodziny nigdy nie jest w stanie dać dobrego odżywiania rodzinie. Również nie lepiej jest z podwodami i uprzężą. Wiemy jaką rolę odgrywa podczas wojny rolnictwo, Nietylko dostarcza żołnierza, ale przede wszystkim żywności. Czy gospodarz karłowatego gospodarstwa może dać produkty rolne na potrzeby armii, których mu nawet nie wystarcza na wyżywienie własnej rodziny. Wiem, że to nie jest łatwe zagadnienie do rozwiązania, ale musi się znaleźć na to sposób, musi być

stworzony kapitał na spłatę reszty członków rodziny, którym to ułatwi znalezienie pracy w miastach.

Wysoka Izbo! Rolnictwo przyczyniło się w 70% do wywalczenia naszej Niepodległości, a teraz w ten sposób pomoże zdobyć miasta, a ci, co pozostaną na niepodzielnych gospodarstwach, będą stanowić bastiony polskości. Żadna agitacja wywrotowa nie będzie miała nigdy miejsca na wsi, bo chłop polski kocha swą ziemię i przy reformie rolnej musi się brać pod uwagę przede wszystkim: dawać ziemię tym, co ją miłują i umieją na niej pracować, a wtedy ziemia nie będzie przechodzić nigdy w niepożądane ręce, jak dotychczas nieraz się zdarzało. Chłop polski zdaje dokładnie sobie sprawę, że ta ziemia jest przesiąknięta krwią Narodu Polskiego, krwią, która zrodziła Niepodległość naszej Ojczyzny. Dzisiaj w czasie pokoju chce, żeby z jego trudu, pracy i potu jaknajwięcej było pomocy dla Ojczyzny, w myśl wskazań Pana Marszałka Polski Rydza-Śmigłego „Podciągnąć Polskę wzwyż”. (Oklaski).

Na marginesie „Echa zjazdu Z.N.P.” w Augustowie

Byłem i jestem zawsze z całym uznaniem dla nauczycieli, a szczególnie nauczycieli szkół powszechnych. Udziałem ich praca w fatalnych warunkach zdrowotnych, praca wyczerpująca nerwy, a tak ważna ze względu na przyszłość Kraju i urobienie duszy rosnącego pokolenia i za to wszystko liche, ledwo wystarczające wynagrodzenie. Trzeba być do prawdy człowiekiem idei, pełnym poświęcenia, by trwać i wytrwać na stanowisku tak marnie opłacanym, a tak odpowiedzialnym. Uznanie moje dla nauczycielstwa i zrozumienie jego roli i znaczenia oraz jego poświęceń jest u mnie tym większe, że sam przed wielką wojną próbowałem tego chleba na stanowisku nauczyciela języków w Pabianickiej szkole handlowej. Niestety z nakazu władz administracyjnych rosyjskich byłem zmuszony opuścić to stanowisko ze względu na polityczną „niebłagonadźność”, wezwany zaś przed oblicze Piotrkowskiego gubernatora otrzymałem „przyjacielską” radę, jąc się innego fachu, bo na niwie pedagogicznej „budietie wstrieć” prepiatstwja”. Cóż było robić?—przestałem być pedagogiem. Mimo to po dziś dzień interesują mnie zawsze żywo sprawy związane z szkolnictwem i jego przedstawicielami.

Z wielką tedy przykrością piszę te słowa, ale zmusza mnie do tego poczucie prawdy i rzeczywistości, które zostało obrażone przez jednego z referentów, przemawiających na ostatnim zjeździe Z. N. P. w Augustowie.

Nie myślcie obywatele, że chodzi mi o „Płomyk”.—sprawa ta została już wszechstronnie omówiona w prasie i na różnych zjazdach i dziwić się tylko należy, że z racji jednego istotnie trochę niefortunnego numeru tego pisma, potępia się całe to pożyteczne wydawnictwo i czyni tyle hałasu koło tej kwestii.

Nie, nie będę mówił o Płomyku, chodzi mi o co innego, mianowicie o pewne zdanie z referatu p. Feinera.

Według streszczenia „Naszego Głosu” zagna-

czył ten prelegent między innymi, że obszarnicy przeciwstawiają się reformie rolnej, gdy tymczasem „z punktu widzenia interesów państwowych cenniejszy jest rolnik przywiązany do ziemi, aniżeli obszarnik, który kapitały z kraju wywozi i lokuje w bankach zagranicznych”.

Powyższe zdanie dowodzi całkowitego zapoznania naszej współczesnej rzeczywistości i wykazuje, że p. Feiner zupełnie nie orientuje się w stosunkach panujących w naszych sferach średnio—i wielkorolnych. A ponieważ, jak wynika z dalszej treści sprawozdania N. Głosu, referat został nagrodzony oklaskami, a zatem uzyskał aprobatę ogółu zebranych, pozwólcie obywatele, że poczynię tu parę uwag do cytowanego zdania, które niewątpliwie przyczynią się do sprostowania błędnych opinii, pokutujących widać dotąd wśród społeczeństwa, które w każdym ziemianinie widzi jegomościa szastającego na prawo i lewo pieniędzmi, hulakę tracącego fortunę w Monte Carlo lub Cannes albo też przezornisia lokującego złoto po safesach banków Londynu czy też Paryża.

Przede wszystkim parę słów o przywiązaniu do ziemi.

Nie przeczę wcale, że drobny rolnik kocha swoją ziemię i jest do niej przywiązany. Owszem—lubi i z zamiłowaniem uprawia swoją rolę i niechętnie jej się pozbywa, ale czyż i ten większy właściciel ziemski nie jest do tej ziemi przywiązany?—Jakież inne powody każą mu występować przeciw rygorystycznie przeprowadzanej reformie rolnej jak nie przywiązanie do ziemi i umiłowanie tego warsztatu pracy, w który tyle włożył swoich wysiłków, tyle swojej duszy i tyle z nią związał nadziei?

Czy może korzyści materialne, może żal mu tych wielkich dochodów, jakie rola daje?—Wiercie mi obywatele, że niema drugiej takiej niewdzięcznicy jak ziemia, żadna lokata kapitału nie daje tak nikłego oprocentowania, jak lokata w nieruchomości ziemskiej. Stosunek wartości kapitałowej ziemi do dochodów, jakie daje jest zupełnie niewspółmierny.

Pieniądz ulokowany w papierach wartościowych, bądź w przemyśle, w handlu, czy też domach czynszowych daje kilkakrotnie większe korzyści aniżeli ulokowany w ziemi. Dotyczy to zarówno drobnej jak i większej własności. Przytem ileż to kłopotów, utrapień, klęsk elementarnych wali się na głowę rolnika, których nie zna ani fabrykant, ani kupiec, a tym bardziej kapitalista. Poza tym wiele to niedogodności życiowych stwarza dla rolnika fakt zamieszkiwania zdaleka od miast z ich kulturalnymi urządzeniami, gdy trzeba (jak np. w naszym powiecie) wlec się po błocie całymi godzinami, lub toczyć w tumanach lotnego piasku, by dotrzeć do miasta dla załatwienia jakiejś często drobnej sprawy lub niewielkiego kupna czy sprzedaży swoich produktów. Czy nie dowodzi to przywiązania do ziemi rolnika nie tylko drobnego ale i większego, jeżeli w takich warunkach zamiast sprzedać ten swój niewdzięczny i kłopotliwy warsztat za dobre pieniądze i żyć sobie spokojnie w mieście, w górach lub nad morzem, woli trwać na stanowisku, użerać się z urzędami i sąsiadami, moknąć na słońcu i wdychać pył młocarni i wialni, i nie tylko nie ucieka z roli, ale broni się przed perspektywą wykupu za wcale zresztą niezłą cenę, co umożliwiłoby mu spokojne i dostatnie życie.

I temu to rolnikowi zarzuca się brak przywiązania do ziemi.

A teraz, proszę panów, — kwestia owych kapitałów wywożonych jakoby i lokowanych zagranicą.

Dziś w czasie trwającego jeszcze (mimo pewnych oznak poprawy) niebywałego kryzysu w rolnictwie, kiedy prawie każdy z tych atakowanych i znieważanych „obszarników” siedzi w długach po uszy, ma tysiące i dziesiątki tysięcy zaległych podatków na swym koncie, gości zaś w swym domu najczęściej sekwestratora lub komornika i gdyby nie kaucja w spłacie wierzytelności, gdyby nie sądy rozjemcze i banki akceptacyjne, 85% tych obszarników poszłoby z torbami i powiększyła rzeszę bezrobotnych.—Bo proszę panów,—rozejrzyjcie się choćby w miejscowych stosunkach, przypuszczam, że znacie

je choć trochę,—czy na terenie Augustowskiego i Suwalskiego, a zatem 2 powiatów jest taki obszarnik, który lokuje kapitały zagranicą? Czy jest wogóle taki, który w ostatnich kilku latach był bodaj zagranicą lub posiadał jakie kapitały? Myślę, że takich obszarników szukalibyście daremnie wśród tych zadłużonych, zakłopotanych, jeżdżących rozklekotanymi bryczkami „dziedziców”, kłaniających się niskopanom w zielonych czapkach i odwracających głowy w drugą stronę, gdy mijają różne sklepy, bo tam nieuregulowane ich konta. A czy w reszcie Polski inaczej?—Nie przeczę, że są i tacy obszarnicy, którzy mogliby wywozić, lub którzy wogóle posiadają jakie kapitały, ale są oni jednocześnie dyrektorami jakich przedsiębiorstw przemysłowych, posiadaczami akcji cukrowni, właścicielami młynów lub też siedzą na dobrze płatnych posadach, ale to nieliczne wyjątki,—cała wielka masa obszarników, wszyscy ci, którzy tylko żyją z roli, to dzisiaj pod względem finansowym bankruci, trzymający się rękami i nogami tej ziemi, na której pracują, zamortowani w rolnictwie i dlatego broniący się przed uszczupleniem swoich warsztatów.

Nie uśmiechajcie się, panowie ironicznie,—to nie przesada, to rzeczywistość! I wiercie mi, chociaż jestem dzisiaj obszarnikiem i to jednym z tych nielicznych, bo mało zadłużonych, tęsknię do tych czasów, kiedy przed kilku laty miałem tylko pensję zwyczajnego porucznika artylerii i właściwie nic ponad to, bo miałem wtedy na swoje potrzeby i wydatki dwa razy tyle niż dzisiaj, a w dodatku nie wiedziałem, co to komornik, sekwestrator, szarwark, jedenaście podatków o różnych nazwach, nie odczuwałem co to grad i kwestia ubezpieczeń, co to sądy rozjemcze, rdza na pszenicy, ochwaty, przyszczyce, różyca i t. p. przyjemności rolniczego fachu,—a p. Feiner opowiada o obszarnikach, lokujących kapitały zagranicą.

Dr. St. Kwasieboriski

em. por. art.

Schować stare armaty do muzeum.

Pięknym wstępem, wyliczeniem swoich zasług, wystawia sobie p. dr. Kwasieboriski legitymację obiektywne obrońcy interesów państwa, obiektywnego starszego „kolegi”, który z wielką przykrością zmuszony jest „dać upomnienie” młodszemu „w imię prawdy i rzeczywistości”.

Po takim wstępie, zabiera p. dr. Kwasieboriski głos w sprawie mego referatu, wygłoszonego na Zjeździe ZNP. w Augustowie p. t. „Deklaracja społeczno-gospodarcza ruchu zawodowego w Polsce”—Doprawdy, że trzeba mieć dużo odwagi, aby mówić o zjeździe, na którym się nie słyszało. Tymczasem p. dr. Kwasieboriskiemu wystarczają wrażenia, jakie odniósł ze zjazdu sprawozdawca p. B. Chudzik i bierze je za podstawę do swojej krytycznej analizy mego referatu.

Moim zdaniem jeżeli nie mogło się być na zjeździe — to przynajmniej dla przyzwoitości należałoby przeczytać sobie tekst referowanej przeze mnie de-

klaracji społeczno-gospodarczej, uchwalonej i wspólnie przyjętej w Warszawie w dniu 10. IX. 1936 r. przez delegatów 41 związków pracowniczych reprezentujących z górą 200 tysięcy członków całej Polski. Deklaracja ta była drukowana w czasopiśmie, między innymi w Głosie Nauczycielskim № 3 z r. 1936. Najbardziej zabolalo p. dra Kwasieboriskiego, że z referatu mego wynikało, iż obszarnicy przeciwstawiają się reformie rolnej, gdy tymczasem z punktu widzenia interesów państwowych, cenniejszy jest rolnik przywiązany do ziemi, aniżeli obszarnik, który kapitały wywozi za zagranicę i lokuje w bankach zagranicznych. Sprawozdanie ze zjazdu było dość obszernie, zajmujące przeszło dwie strony druku, dotyczyło różnych spraw, lecz najbardziej zabolalo—jak zwykle oczywiście—miejsce bolące. Pacjent daje się wszędzie dotykać lekarzowi, lecz na dotknięcia miejsc bolących syczy z bólu, gdy jest spokojniejszego temperamentu, rzuca się z pięściami, gdy jest bardziej porywczy.

Takie jest prawo natury. Nie dziwię się, bo możliwe, że i tu miał miejsce analogiczny wypadek. Nie twierdzą, że tak jest, lecz reakcja p. dra Kwasięborskiego pozwala na postawienie takiej hipotezy.

Jak wygląda ta reakcja? Otóż p. dr. Kwasięborski twierdzi, że pomawianie obszarników o przeciwstawianie się reformie rolnej jest nieorientowaniem się we współczesnej rzeczywistości, w stosunkach panujących w sferach średnio i wielkorolnych.

Pozwolę się zapytać czy cały artykuł p. dra Kwasięborskiego nie jest napisany w obronie wielkiej własności? Jak można być tak sprzecznym z samym sobą w jednym i tym samym artykule? Jak można w jednym miejscu pisać, że „przywiązanie do ziemi i umiłowanie tego warsztatu pracy każe występować przeciw reformie rolnej” — a w drugim mianować mnie ignorantem, skoro twierdzą, iż obszarnicy występują przeciw reformie rolnej. Chciałbym wreszcie naprawdę wiedzieć, czy obszarnicy przeciwstawiają się reformie rolnej, czy nie? Tu trzeba się zdecydować na: tak lub nie. Odważniejsi powiedzieli już „tak”. Widocznie o tej „rzeczywistości współczesnej” jeszcze p. dr. Kwasięborski nie słyszał.

Z kolei zachodzi pytanie, dlaczego wielka własność występuje przeciw reformie rolnej. — „Przywiązanie do ziemi i umiłowanie tego warsztatu pracy” — odpowiada p. dr. Kwasięborski, a nie jak to wynikało z treści referatu, że rolnik z punktu widzenia interesów państwowych jest cenniejszy niż obszarnik.

Nie uważam się za znawcę spraw gospodarczych, ale pozwolę sobie powołać się na pewnego trochę znanego ekonomistę prof. Wład. Grabskiego, który w odczycie swoim wygłoszonym nie dawno w Towarzystwie ekonomistów i Statystów p. t. „Parcelacja folwarków w świetle struktury i koniunktury gospodarczej Polski” wypowiedział się za parcelacją za odszkodowaniem motywując to tym, że chłop wcale nie gorzej gospodaruje od ziemianina; że wydaj-

ność trzech zbóż z hektara chłopskiej roli, obliczona w stosunku do całości ziemi będącej w posiadaniu drobnej własności, jest o 14% większa od wydajności z hektara dworskiego; że kukurydzy, łubinu, konopi, lnu i t. p. więcej rodzi się u chłopów; że obsiew wieśniaczy jest o 18% większy od obsiewu folwarcznego; że chłop lepiej rozumie potrzeby roli, lepiej ją użyźnia, łatwiej mu przeprowadzić zwózkę, czulej reaguje na zmiany atmosferyczne; że praca chłopów na jego zagonie jest wyczerpana bez reszty, nic się z niej nie marnuje, a daje środki do życia całym rodzinom. Chłop produkuje 6 razy tyle żyta, 6,7 razy tyle owsa więcej niż folwark, mając tylko 4,6 razy więcej ziemi. Bydło, trzoda chlewna, konie są w przygniatającej większości w rękach wieśniaków. Rocznik statystyczny z r. 1936 na str. 48 wykazuje, że gospodarstwa poniżej 50 ha posiadają 15,8 koni, 43,4 bydła rogatego, 30,3 trzody chlewnej, 11,2 owiec na każde 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo, podczas gdy wielka własność ponad 50 ha posiada zaledwie 8,4 koni, 15,2 bydła rogatego, 8,5 trzody chlewnej, 8,3 owiec na każde 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo. Z dalszych statystyk wynika, że mleka dostarcza na rynek mała własność 74%, trzody chlewnej 82%, bydła 85%, drobiu i jaj 90%, zboża 48%. Ponieważ ludność i wojsko nie samym tylko zbożem żyje, przeto wniosek oczywisty z tych cyfr, że żywicielką narodu jest mała własność rolna.

Poza tym dla obronności kraju wchodzi w grę nie tylko ilość produkcji ale również mobilizowany rekrut.

Przy obecnym stanie rzeczy rosnące przeludnienie wsi zagraża obronności z jakiejby strony na tą sprawę nie spojrzeć. — „Niechaj ziemia polska da chłopom małorolnym lub bezrolnym warsztat pracy codziennej, to kultura polska stanie się własnością każdego chłopów, wówczas najsilniej wzmocnimy obronność naszego kraju.

Pozwolę sobie zatem zapytać, kto z punktu widzenia interesów państwowych jest cenniejszy — chłop czy obszarnik? Cyfry twierdzą, że chłop, p. dr.

B Y W A...

Są ludzie, którzy mają czasem pretensje do społeczeństwa o różne kwestie. Narzekają na niedzięczność, złością się, gdy staną twarzą w twarz z przejawem chamstwa i denerwują się na widok czyjejś bezczelności.

A przecie, jeżeli filozoficznie rzecz sobie wytłomaczyć, to nie mają racji. Bo przecie nie wszyscy ludzie są ulepieni z jednego materiału, bo są między nimi i wspaniałe egzemplarze orłów i poziome typy padalców, — są męzne lwy i pospolite małpy, — są mądre i przebiegłe lisy i naiwne osły, — są pracowite konie społeczne i syte ocieźałe świnie.

Trudno! Świat tak a nie inaczej został zbudowany, — a zresztą może to i dobrze, a w każdym razie weselej.

I dlatego też, a nie dla czego innego — właśnie dla tego, że jest wesoło opowiem państwu dziś o jednym wypadku, a raczej o jednej charakterystycznej sprawie. Pozostawiam czytelnikom po przeczytaniu dowolne zaszeregowanie jednostki, o której

będę mówił. A czy zaliczycie ją do orłów, czy padalców, lwów, koni, czy świn nawet, to już wasza Czytelniczy sprawa i o to się spierać nie będę. — Zaczynam.

A więc była sobie jedna osoba (i Wy ją znacie i ja ją znam), która dosyć ciężko szła przez życie. Bo to i rodzina dosyć spora i posada dosyć krucha i w ogóle kryzys i jeszcze inne rzeczy, — dość, że osobie tej było ciężko i trudno torować sobie życie po przez codzienny smętny szlak pracy.

Ale przecie natchnął ją ktoś zrozumieniem wartości przynależności do organizacji zawodowej. Organizacja wielkie słowo! Organizacja to duża rodzina. A w rodzinie wiadomo, jak w rodzinie, — bywają i kłótnie, ale w razie biedy serdeczna ręka wyciągnie bratnią dłoń.

A więc osoba owa to dobrze zrozumiała. Rażniej też było między swymi. Zawsze co swój, to swój!

I wszystko było tak, jak być miało. Były trudności zawodowe i jakoś przy pomocy organizacji dało się burzę zażegnać. Były trudności finansowe w egzekwowaniu należności — organizacja dopomogła. Kosztowało to organizację dużo pracy i gotów-

Kwasieborski zaś nazywa to „zapoznaniem całkowitym naszej współczesnej rzeczywistości”.

Ziemia—jego zdaniem—to niewdzięcznica. Praca na niej przynosi same tylko rozgoryczenia, deficyty i t. d.—a jednak obszarnik mimo to „broni się przed perspektywą wykupu, chociaż cena uzyskana ze sprzedaży umożliwiłaby mu spokojne i dostatnie życie”.

— Słowem obszarnik robi ofiarę ze siebie, gdy

trzyma w garści tę „niewdzięcznicę” — jedynie dla dobra samego chłopca oraz interesu państwa, a nie korzyści własnych.

W końcu p. dr. Kwasieborski posądza wszystkich uczestników zjazdu o „naiwność”, skoro uwierzyli w wywożenie kapitałów przez kapitalistów za granicę. „To wszystko bajka, albo dobry kawał — a przepisy dewizowe? Też bajka?”

W. Feiner.

Z życia wsi.

Tyle już czasu upłynęło od dnia 5 lipca 1936 r., od dnia pierwszego Zjazdu powiatowej Organ. K. G. W., a nie mogłam zdobyć się na opis, co słyhać w organ. gosp. najbliższej mi okolicy, bo żeby coś opisać, to trzeba naocznie zobaczyć i przeżyć, podać fakty tak, jak były w rzeczywistości—a tu przyplątało mi się choróbsko i dopiero w grudniu mogłam wziąć udział w życiu wsi—naszych Kół i Kółek.

21 grudnia 1936 r. odbył się b. ciekawy Zjazd w związku z pierwszym wzorowym gospodarstwem, zorganizowanym na terenie naszego powiatu, we wsi Jeziorki. Świetnie ujęte były objaśnienia takiej wzorowej gospodarki, bo, żeby ułatwić nam jaknajbardziej zrozumienie—p. instruktorka brała, jakby w dzierżawę całe gospodarstwo, wykazując kolejno: ilość i jakość ziemi, budynki, inwentarz żywy i martwy, siłę roboczą właścicieli—a wszystko to było zaznaczone różnokolorowymi kredkami na dużej szkolnej tablicy przez p. inspektora Izby Roln. Dziwnie rzucały się w oczy nieużytki, owe nieszczęsne „biele”, porośnięte nędzną trawą, a częściowo zupełnie bezużyteczne, zalane wodą. Ot to osuszyć, z tego zrobić łąki o dobrej, pożywnej trawie, żeby krowki miały i latem wypas, i na zimę siano, bogate w odżywcze składniki. Cóż, na to trzeba zrozumienia wszystkich sąsiednich wsi, tu jedna wieś, choćby najchętniejsza, nie poradzi. Mimowoli staje pytanie:

kiedy przyjdzie zrozumienie wspólnej korzyści? Kiedy zbudzi się owa „wolna i nieprzymuszona dobra wola”. A jeżeli zbudzi się, ale za późno? Biela się latem „biele” rozlaną wodą, ładny to widok przyznaję, ale—obfitość białego mleka z osuszonych, bogatych w trawę łąk potrzebniejsza od ładnego widoku.

Prawdziwie staropolska gościnność i przemila uprzejmość kochanych p.p. Gospodyń Koła Jeziorki i p. p. z Kółka Roln. na zawsze zostanie nam w pamięci. Cóż miłszego może być nad te nasze Organizacje? Człowiek już nie czuje się samotny, wie, że ma przy sobie całą gromadę ludzi, razem dążących do wspólnego celu. Przyznaję, że idzie to b. powoli, że ogólnie biorąc, poczucie jedności jest jeszcze słabo rozwinięte, nie mogą ludzie przyzwyczaić się do zebrania w silną gromadę i zrozumieć jaką potęgą może być zjednoczona wieś. Może ta powolność zrozumienia zraża wielu, przyjaznych ruchowi wiejskiemu? Ale na to jest rada: każde dobre poczynanie, każdy zbiorowy dobry uczynek niech nie pozostaje w ukryciu—niech „Nasz Głos” niesie wieści z życia Org. gospodarczych, są rzeczy, o których naprawdę warto mówić, bo grzechem byłoby przemilczeć czyjś prawdziwie dobry, z serca płynący uczynek, choć więc opowiedzieć, jak odbyła się Gwiazdka w najbliższym Kole gosp.: Była to pierwsza, wyraźnie:

ki,—ale to przecie dla swego, dla członka rodziny.

Uzyskało się i potrzebne zaświadczenia i dokumenty,—załatwiło się kwestie u źródła i w rezultacie osoba owa uzyskała całkowite zadowolenie i zadośćuczynienie.

Sprawy jej zawodowe stanęły na pewnym gruncie. Doraźne kwestie finansowe zostały załatwione pomyślnie i skończyły się czasy niepewności, męczących snów, zmartwień i niedostatku.

Współczłonkowie cieszyli się powodzeniem owej osoby. Mawiano z dumą:

- A co?—Widzicie, co to znaczy organizacja?
- Ba, pewnie, że to rzecz wielka.
- Co to znaczy wielka?—Kochana!
- Kiepsko było by, gdyby nie organizacja.

W tym właśnie czasie zdarzyło się, że pewne męty społeczne rzuciły się na ową organizację z pianą u pyska. Nie szczędzono plotek i kalumnii na jej działalność, zarzucano przeróżne łajdactwa.

Rzecz zwykła. Więcej jest padalców niżli orłów.

Członkowie z pogardą odnieśli się do tych kwestyj. No bo i kto zwalczał? Gdyby to choć spokojne pracowite i tępe konie, gdyby niemrawe nie-

dźwiedzie, lisy chytne, czy wilki kąśliwe,—gdzie tam—same osły i świnię.

Nie przejrano się tedy tymi napaściami, owszem niektórych, co to mają siebie za psychologów, interesowało czym to się wszystko skończy.

Znalazło się jednak paru szczerów, co myślało, że się pali i po cichu się wyniosło, ale reszta uśmiechnęła się i przeszła do porządku dziennego.

Zdziwił tylko niektórych fakt, że owa osoba też z organizacji wystąpiła. Domyślano się różnych przyczyn i nie znaleziono takowych.

Wystąpiła i już,—rzekł jakiś żartowniś.

Ktoś się zaczął oburzać. Ktoś zaczął na niewdzięczność narzekać, denerwować się.

Są ludzie, którzy mają czasem pretensje do społeczeństwa o różne kwestie. Narzekają na niewdzięczność, złością się, gdy staną twarz w twarz z przejawem chamstwa i denerwują się na widok czyjejs bezczelności.

A przecie jeżeli filozoficznie... ale już o tym pisałem. Kropka.

heko.

pierwsza choinka urządzona we wsi Topiłówka, nikt nigdy nie zajął się tym i nie uradował dzieciarni, aż powstałe we wsi Koło gosp. ogarnęło swoją opieką i serdecznością nie tylko własne dzieci, ale i dzieci tych matek, które nie należą do Koła. Tak ślicznie łomaczyły mi kochane panie Gospodynie: „...bo widzi pani, jeżeli urządzimy Gwiazdkę tylko dla swoich, tylko nasze zbiorą się, pośpiewają kolędy, zobaczą choinkę, zabawią się i dostaną ciasteczek, a tamte dzieci nienależących do Koła kobiet nic nie zobaczą i nie dostaną—to im będą bardzo serduszka bolały, a to przecie nie dzieci wina, że matki nie należą. Niech w Dzień Bożego Dzieciątka będzie dla wszystkich wspólna radość”. I odbyła się przemiła uroczystość 27 grudnia. Dzieci były z całej wsi, a św. Mikołaj o nikim nie zapomni! Było i strachu trochę, bo to i kozuch miał wielki, brodę do pasa i czapę niebylejaką, a na plecach niósł wielkie tobołki! Grzeczność nakazywał, posłuszeństwo i w naukach pilność—wiadomo: jak to św. Mikołaj... a nieskąpą ręką rozdawał „smaczności” jakie miał w tobole. Niechże Wam, kochane p. p. Gospodynie Koła Topiłówka Bóg wynagrodzi radość, jaką sprawiłyście dzieciom! Pierwsza to była Gwiazdka w naszej wsi, ale nie ostatnia. Będziemy co roku urządzać takie Gwiazdeczki, niech łączą dziatwę w bratnią gromadę, a serca matek zawsze opromienia swoją dobrocią najpiękniejsze Święto Bożego Narodzenia.

Chcieliśmy urządzić wspólny Oplatek, ale, ponieważ dla ważnej przyczyny trzeba było odłożyć aż na 17 stycznia—za późno więc było na tę uroczystość i odbyła się tylko wspólna kolacja i zabawa. Dużo było smacznych rzeczy, a w sekrecie powiem, że i „wódeczność” była, ale to sekret! A tańczyliśmy! Kto chce zobaczyć naprawdę wesołą zabawę—niech przybędzie na wieś, bo choć ciężko i trudno, ale na wspólnie umówiony dzień każdy potrafi na bok odrzucić własne troski i szczerze radośnie zabawić się.

Podalam parę faktów z życia wsi: Zjazd, na którym były objaśniane dążenia i możliwości gospo-

darstwa wzorowego, dobry, z serc matek płynący uczynek Koła gosp., i wspólną, wesołą zabawę. A wszędzie, wszędzie dołożyły swą pracę Koła i Kółka, bo nic bez tej pracy i nic bez organizacji pracy.

Gospodyni wiejska.



„Tylko zdecydowana, silna wola narodu, wzmacniająca stale zbrojne ramię na morzu, zapewnia nam trwałe posiadanie bezcennej granicy z całym światem, po przez polski brzeg Bałtyku”.

Gen. Orlicz-Dreszer

TEATR GRODZIENSKI W AUGUSTOWIE.

*ROMANS, sztuka w 3 aktach,
E. Sheldon'a. Występ gościnny
St. Mazarekówny. Inscenizacja:
A Horwath. Sala Foxa.*

Sporo już wody upłynęło w rzekach europejskich od chwili gdy kwestia „kobiety z przeszłością” frapowała myśl społeczną.

W chwili, kiedy kobieta wyemancypowała się z roli „własności” mężczyzny, życie jej osobiste stało się wyłącznie jej życiem i pseudomoralność ogółu w coraz mniejszym stopniu ma głos w tej sprawie.

Wiek dwudziesty uczynił z kobiety pełnowartościowego członka społeczeństwa, odpowiedzialnego za swe czyny i posiadającego pełnię praw obywatelskich.

Autor przedstawił w ten okres, kiedy to moralność publiczna czuwała sobie prawo wtrącania się w życie kobiety, i dźwając jej postępkę i czyny

według utartego szablonu „co wypada, a czego nie wypada”.

Ukazał nam kobietę na przełomie jej emancypacji wraz z całą obłudą zdawało by się życzliwych jej przyjaciół.

A dziwne to były czasy! Społeczność nie zadawała sobie trudu wejrzenia w stosunki społeczne i tylko na podstawie urobionych opinii klasyfikowała poszczególne jednostki na takie czy inne grupy, bezczelnie wtrącając się w cudze życie osobiste, osądając z góry wartość moralną jednostki.

Społeczność ta nie wahała się uderzyć najboleśniej w cudze życie, złamać przyszłość na podstawie plotki lub fałszywej interpretacji pojęcia moralności.

Młoda, zdolna, podziwiana przez ogół artystka-spiewaczka, kobieta o wybitnym talencie nie ma prawa do szczęścia osobistego w pożyciu małżeńskim dlatego, że za nią jak zmora idzie jej opinia. Opinia biednej dziewczyny ulicznej śpiewaczki, wielokrotnej kochanki, przerzucanej z rąk do rąk (i to właśnie tych co mają bezczelność ją osądzać).

Ta kobieta, z chwilą gdy powodzenie scenicz-

L Ó D

Na krze lodowej

Netta swawolnie wymyka się spod pokrywy lodowej, śpieszy wolnym nurtem, aby znowu, po wolnej trasie, ulec poprzedniemu jarzmu.

Rębacze poczynili wylomy w szerokim polu lodowym, torując drogę zlodowaciałemu nurtowi rzeczniczemu.

Rębacz wciska kilof w „serce” pola lodowego w celu porobienia i oddzielenia zrywów. Po dokonaniu szczelin—puszcza nurtem kilkumetrową tafłę lodową i stojąc na pływającej krze, trafnie ją przedziela na skromniejsze płyty.

Bosakami ściągają pływające kry na szerokie pole do transportu.

Rębacz obija kilofem rowki do oparcia przy wciąganiu tafli lodowych, następnie obija pochyły brzeg lodu, aby móc wciągnąć poszczególne łomy.

Bosaki są w ruchu. Jeden chwyta bosakiem spód tafli, a drugi wierzch i po pewnym wysiłku łom lodowy jest na właściwym miejscu. Tu zostają one jeszcze przecięte na mniejsze, zwalone na furę i odtransportowane na wyznaczone miejsce.

Rębacze dostarczyli dzisiaj 12 fur lodu. Akord: 3 osoby i para koni—12 złotych.

Przypadek — a moral

Spiekota... Czyste piekło! Temperatura szaleje! To było dwa lata temu. W roku 1934.

Wrzesień, a nawet październik. Nie widać kresu. Ciepło trwa...

Wypijesz wody sodowej — to ulży,.. ale ten nektar wzmagą pragnienie i musisz ponownie konsumować ten napój chłodząco-orzeźwiający.

Nie przewidziano tej ewentualności, że lato przeciągnie się i zabraknie lodu.



fol. Ch. Lapp

ne uniezależniło ją materialnie, nie ma prawa myśleć o osobistym szczęściu o miłości czystej i jasnej, bo przeszłość jej w postaci opinii idzie za nią i piętnuje ją jako wyrzutka społeczeństwa.

Tak myśli ogół, tak myślą jej przyjaciele i co najstraszniejsze tak myśli ona sama.

Czemże ma być dalej? Podziwianą śpiewaczką, znakomitością i... zabawką w rękach coraz to nowych kochanków.

Bo wszak nawet najlepsi wśród społeczeństwa ze zgrozą mówią o jej dotychczasowym życiu i nie chcą i nie mogą znaleźć słów nietylko już rehabilitacji, ale co gorsza słów... przebaczenia!

Echo tych czasów zaledwie do nas dobiega, czasem jeszcze gdzieś w postaci plotki po małych partykularzach odżywa. Przeszło już do historii obyczajów i należy tylko westchnąć z ulgą, że jak sen koszmarny minęło.

To też z całkowitą satysfakcją patrzyliśmy na dzieje minione z myślą o tym, że to dawna przeszłość. A jednocześnie głęboko współczuliśmy doli kobiety w wieku ubiegłym, w którym „dulszczyzna” grasowała w całej pełni swych praw.

Zespół aktorski dał z siebie maximum pracy

i talentu w odtworzeniu świata z ubiegłego stulecia. Całość wypadła stylowo bez zarzutu i ton ogólny lekko przymglony, jak gdyby pastelowo w miękkich barwach ujęty, brzmiał szczerze. Przed widzem toczyła się smutna baśń obyczajowa dawna, przymglona w naszej pamięci i znów przywołana w opowieści dziadka wnukom przy kominku.

Trzeba przyznać że talent p. Mazarekówny każe widzom zapomnieć o tem że są widzami. Gra artystki szlachetna i szczerą czaruje swą wysoką klasą. Maestria jej gry, w której najdrobniejsze szczegóły występują z całą wyrazistością sprawia, iż widownia pozostaje przez cały wieczór pod urokiem sztuki w całej pełni wyczuwając jej piękno.

P. Łętowski stworzył ze swej roli prawdziwy „majstersztyk” gry aktorskiej. Szlachetny umiar, szerość intonacji, opanowanie ruchów, — wszystko złożyło się na doskonale odtworzenie typu szlachetnego przyjaciela i człowieka, który aczkolwiek nie wyzwoił się z ogólnych pojęć o życiu, to jednak czuje krzywdę społeczną i jeżeli z nią nie walczy to w każdym razie ją potępia.

P. Łodziński w roli pastora dał poprawną sylwetkę człowieka w którym przełamują się pojęcia

Sztucznego lodu jeszcze w naszym grodzie nie produkują.

Twórcy napojów chłodzących musieli przymknąć swoje podwoje.

Pozostał tylko szczęśliwiec, jedynak, posiadacz „drogiego skarbu”, a zarazem tryumfator.

Nic dziwnego. Takiego pomieszczenia nikt nie posiada, do którego wchodzi 1000 fur lodu. To jest pokaźna ilość, gwarantująca całoroczne „oziebnienie”.

Staje się przez to dyktatorem rynku napojów chłodzących. Wszyscy gąrną się do monopolisty.

Tam, gdzie panuje lód — jest hossa. Same napoje — to bagatela. Grunt — to lód!

Ta historia — ma swój morał...

Pod trocinami

Przykra sytuacja sezonowa utkwiała w pamięci wytwórców napoi chłodzących.

Poniesli straty materialne i... moralne — „lodowy” kupiec bez towaru.

Konieczna jest reforma, aby znowu nie znaleźć się w takiej sytuacji...

Lodownie małe!

Co tu robić? Musi być wyjście...

Konkurent poszedł po rozum do głowy — nagromadził, zamiast dotychczasowych 50 fur, 200 fur.

Ułożono szczelnie wzgórze lodowe, bryły umiejscowiono warstwami (jakby kopiec), zwieźli kilkadziesiąt furmanek trocin z tartaków i nakryto górę lodową.

Lodu nie widać — tylko trociny.

Znalazło się wyjście z opresji.

Góra lodowa wytrwa pod nakryciem. Już o to się starają trociny, które powietrza nie dopuszczają. Lód należycie się zakonserwuje.

Zdarzenie nie powtórzy się. Lodu już nie zabraknie, chyba klimat zwrotnikowy zapanowałby w naszej krainie,

Kosztuje taki kopczyk 200 fur — 300 zł, ale to warto! Pod ręką!

Dojdiesz — usuniesz — jest lód!

Pod trocinami!

Leon Koffler.

Nasza Kronika miesięczna

Skończył się karnawał, w tym roku dość krótki. Nie wiem, ile skojarzył par, parek, ale wiadomem jest, a zwłaszcza policji, ile przyniósł trupów. Ludzie bowiem bawili się na potęgę, na całego. Ale nie każdy zabawę pojmuje w ten sam sposób. Dlatego też, nauczeni doświadczeniem w przyszłym karnawale urządzimy się inaczej. Oto na zabawy karnawalne chodzić będziemy w pancerzach i hełmach stalowych, których wypożyczaniem zajmować się będzie „Towarzystwo Wesolej Zabawy”. Już się ono tworzy w naszym mieście, urządzając własną wytwórnę potrzebnych pancerzy, hełmów i t. p. przedmiotów. Towarzystwo to poszukuje „od zaraz” odpowiednich majstrów.

Jest jeszcze u nas drugi rodzaj zabawy, nie tyle może krwawy, ale również bolesny. Oto niektó-

rzy ludzie chodzą stale do teatru i tam się „bawią”. Ale jak! Publiczność z zainteresowaniem śledzi grę aktorów, niejednokrotnie nie przygląda się sztuce, lecz ją wprost „pożera” (jak się wyraził jeden z byłych walców teatru), a tu nagle na galerii rozlega się śmiech. I to w miejscu najmniej odpowiednim. Człowiekowi ciarki przechodzą po grzbiecie, przykro się robi za chamskie wprost zachowanie się „rozbawionego” widza. I po co taki przychodzi do teatru? Przecież szkoda pieniędzy na bilet, choćby nawet wejściówkę. Do cyrku mój wesoły, roześmiany cbywatelu! Tam możesz się śmiać dowoli z błazeństw kłowna. Teatr to rzecz poważna. Jeżeli się na nim nie znasz, to patrz, jak się inni zachowują. A może na takie zachowanie się wpływa grypa? Ale to widocznie nowy, dotychczas nieznaną rodzaj grypy. Dobrze byłoby ją zbadać. Może kiedyś, gdyż obecnie lekarze zbyt zajęci są gripą już znaną. A robo-

o wartości życia, wartości hasła i wartości t. zw. opinii publicznej. Zdolny artysta potrafił odtworzyć tragedię człowieka, który przechodzi po przez piekło wątpliwości, rozczarowań i męki wewnętrznej, aż znajdzie ukojenie w wierze i pociechę w modlitwie.

Całość trzeba zaliczyć do jednych z najbardziej udanych wieczorów teatralnych w Augustowie.

Korzystając z okazji muszę poświęcić kilka słów naszej publiczności, a raczej zachowaniu się jej podczas przedstawień.

Jeżeli ktoś chce spędzić wieczór hałaśliwie i pragnie widowiska, podczas którego trzeba co parę minut wybuchać śmiechem, gadać i dowcipkować, to idzie się wtedy do cyrku, albo na przedstawienie magiczne różnych „cudotwórców”.

Teatr, moi państwo, jest instytucją poważną i kulturalną, która nie znosi różnych chamowatych wyczynów. Jeżeli przeto nie umie się ktoś zachować, należy brać przykład z ludzi kulturalnych,

A jeżeli kogo sztuka nudzi, to może sobie po cichu wyjść i uszanować spokój reszty.

Bardzo często się zdarza, że niektóre osoby na widowni nie umieją patrzeć na sztukę jako całość, a tylko na fragmenty. Wtedy to z racji takiego czy innego momentu humorystycznego wybuchają śmiechem, właśnie kiedy chwila jest zupełnie nie odpowiednia. Robi to przykre niezmiernie wrażenie i denerwuje kulturalnego widza i peszy aktorów.

Zachowanie się niektórych typów podczas ostatniego przedstawienia wykroczało poza normy możliwości pominięcia milczeniem faktu. Jakiś idiota podgwizdywał, ktoś rozmawiał i wyglupiał się, słychać było szmery, chichoty i t. p.

Sądzę że w tym wypadku powinny wkroczyć władze bezpieczeństwa, gdyż tego rodzaju wyczyny są do pewnego stopnia zakłóceniem porządku publicznego.

Trudno, jak ktoś sam się nie poczuwa do potrzeby zachowania się przyzwoicie, trzeba żeby nad nim czuwał policjant,

Kodź.

ty mają chyba dosyć. Wszyscy bowiem chorują na grypę. Dzieci, dorośli, bez względu na płeć i zawód. Grypa stała się modną. W każdym prawie domu szpital i to przepelniony. Wstanie (po grypie) żona, kładzie się (na grypę) mąż, potem dzieci. Wygląda to tak, jak gdyby łóżek było za mało. A może dlatego taka kolejność, by miał kto wzywać lekarza i chodzić do apteki. No ale tym to chyba na rękę taka grypa, no i na kieszeń. Ale daj im Boże. W szkołach z tą grypą to też ładne były hece. Któregoś dnia podczas lekcji na każdym korytarzu spaceruje sobie nauczyciel. Drzwi do klas otwarte. Z zazdrością patrzyłem na nich, gdyż sądziłem, że wszystkie ich dzieci chore na grypę i nie mają co robić, gdy tymczasem w mojej klasie prawie wszystkie zdrowe i muszą uczyć. Ale pomyliłem się. Dzieci mieli w klasach, tylko na 12 nauczycieli 7 było chorych na grypę, pozostałych pięciu uczyło po kilka klas w ten sposób, że sobie spacerowali na korytarzu od klasy do klasy. Dobra nauka! Ale czego to grypa ludzi nie nauczy. Najlepszy pono sposób przeciw grypie to wódeczka, ale to w większych dawkach. Cały szereg ludzi udowadnia, że to pomaga. Trzeba tylko w kuracji nie ustawać i stosować ją dłuższy czas. Możliwe!

Józef Figiel.

Kronika samorządowa



Już od dłuższego czasu toczą się pertraktacje Zarządu Miejskiego z Zarządem Tartaku Państwowego w sprawie oświetlenia ulicznego. Jednakowoż sprawa ta do dnia dzisiejszego nie została załatwiona. Dużo dobrej woli wykazuje Zarząd Miejski i Rada, lecz nic z tego nie wychodzi. Ulice jako tako

oświetlone, ale należność za to oświetlenie wygórowana. I znowu w dniu 19. I. 1937 r. odbyła się w tej sprawie konferencja... lecz bez rezultatu, gdyż miasto nie jest w stanie płacić tak wysokiej stawki, jakiej żąda Zarząd Elektrowni, wysuwając postulat: *15000 kilowatgodzin bezpłatnie, zaś za resztę po 20 gr.*

Ciekawa rzecz, na czym oparta jest kalkulacja Elektrowni, która daje 3000 kwgodzin bezpłatnie, zaś za resztę żąda po 25 gr. O ile mi wiadomo, koszty produkcji nie są zbyt wysokie. Oto np. elektrownia lwowska, używająca do produkcji prądu węgla, a nie trocin i innych odpadków drzewnych, zużywa 70 dkg węgla dla wyprodukowania 1 kw. prądu, co wynosi około 1,5 gr. Różnica ceny produkcji i konsumpcji zdaje się ogromna. Zrozumiała rzecz, że zarobek musi być, ale dlaczego kosztem samorządu (nie mówiąc już o prywatnym konsumencie) no i tak duży.

Niezależnie od powyższych pertraktacji, toczą się nowe. Tym razem z Dyрекcją Lasów Państwowych w Siedlcach. Chodzi mianowicie o zamianę części lasów miejskich nad jeziorem Białym i koło toru kolejowego na lasy państwowe. Dyrekcja Lasów Państwowych proponuje 1,5 ha gruntów państwowych za 1 ha miejskich nad jez. Białym, oraz

za 1 ha miejskich koło toru kol. 1 ha gruntów państwowych. Równocześnie proponuje oszacować wartość drzewostanu miejskiego i państwowego i wypłacić różnicę gotówką lub drzewem.

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że transakcja dla Miasta będzie korzystna. Trzeba jednak poznać sprawę bliżej. Przede wszystkim teren. Miasto ma oddać polacie położone *nad jeziorem Białym i koło toru kolejowego*, a otrzyma może trochę więcej, ale gdzieś zdala od miasta. Wartości tych terenów porównać się nie da. Różnica w obszarze nie wyrówna różnicy w cenie. A drzewostan? Sądzę, że tutaj sprawa dałaby się jakoś załatwić, skoro Dyrekcja proponuje oszacowanie drzewostanu terenów podlegających zamianie. Gdyby więc chodziło o chwilowy efekt kasowy, to Miasto zrobiłoby dobry interes, ale miasto żyje nie dniem dzisiejszym, musi się oglądać na przyszłość. *Lekkomyślnie więc wyzbywać się terenów dobrze położonych nie można.* Nad sprawą tą trzeba się dobrze zastanowić, żeby przyszłość nie mściła się za krok zbyt pochopny, choćby chwilowo korzystny.

Dowód tego mamy w dzielnicy letniskowej, na Zarzeczu.

Zdawałoby się, że po rozparcelowaniu i rozsprzedaniu działek Miasto wylezie z długów. Tymczasem nic podobnego. Tereny zostały rozparcelowane, rozsprzedane, подарowane, a kasa miejska z tego tytułu korzyści nie ma prawie żadnych, no i terenów miasto się wyzbyło. Jedni bowiem otrzymali działki bezpłatnie, inni płacić nie chcą chociaż je zajęli i z nich korzystają. Owszem, zapłacą, ale kiedy zechcą. Teraz okazało się, że plany kiepsko zrobione i trzeba je było robić na nowo. Już są gotowe. Wydatki z tym związane były dość duże, zdaje się, że będą jeszcze większe, zaś korzyści kasa miejska nie ma żadnych. Z wyzbywaniem się więc majątku trzeba być bardzo oględnym, gdyż chwilowy efekt nie pokryje strat, które mogą później wypłynąć! Rozbudowujące się bowiem miasto znaleźć się może w takiej sytuacji, że będzie musiało kupować place na własne potrzeby. Może nawet i te, których się kiedyś wyzbyło. Ale cena kupna będzie wtedy bez porównania większa od dawnej ceny sprzedaży.

Jeżeli już chodzi o zamianę terenów, należałoby pomyśleć o innej. Oto od dłuższego czasu jesteśmy świadkami, jak wojsko niszczy lasy miejskie, urządzając w nich swe ćwiczenia. Zrozumiała jest rzecz, że żołnierz musi się szkolić i ćwiczyć, a do tego potrzebne są pewne tereny. Ale zachodzi pytanie: *dłaczego terenem ćwiczeń mają być lasy miejskie?* Istnieją przecież tereny państwowe, gdzie takie ćwiczenia z powodzeniem mogą się odbywać. Może są one trochę za daleko od koszar.

Ala na to jest rada. Odnośne władze powinny wejść w porozumienie z Magistratem i drogą wymiany uzyskać dotychczas do ćwiczeń zajęły teren na własność. Sądzę, że z takiej zamiany wszyscy będziemy zadowoleni, a przede wszystkim las, który nie będzie ulegał zniszczeniu.

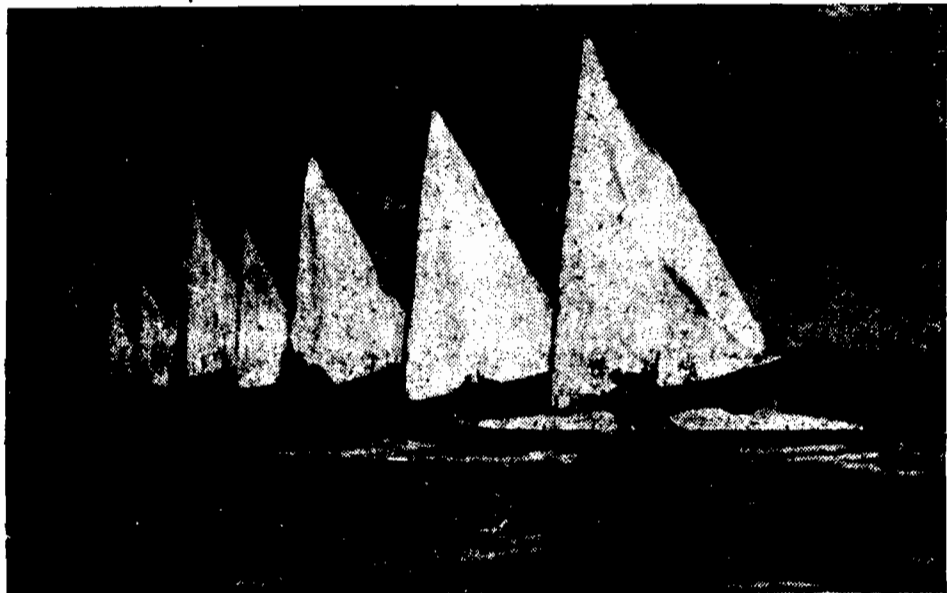
O tej zamianie należałoby pomyśleć, gdyż jest ona rzeczą niezbędną dla obu stron: wojska i miasta.

J. F.

Zeglarstwo Sportowe w Augustowie.

Już w roku 1931 na jeziorach Augustowskich zjawily się pierwsze yachty żaglowe Oficerskiego Yacht-Klubu R. P., które wróciły do Warszawy wodą.

W następnych latach Oficerski Yacht-Klub R. P. i Yacht-Klub Polski w porozumieniu z Polskim Związkiem Żeglarskim, urządzali regaty żeglarskie.



Od roku 1932 Oficerski Yacht-Klub prowadzi szkolenie członków klubu, a w roku 1935 i 1936 w siedzibie Oficerskiego Yacht Klubu już istniał Obóz Żeglarski Państwowego Urzędu WF. i PW., gdzie zostało przeszkolonych około 200 podchorążych i około 400 oficerów.

W roku 1936 O. Y. K. R. P. zapoczątkował w Augustowie (na jeziorze Krechowickim) żeglarstwo lodowe na ślizgach żaglowych, szkoląc członków klubu i prowadząc, z rozkazu MSWojsk., kursy yachtingu lodowego dla oficerów.

Obecnie, w miesiącu lutym, staraniem P. U. WF. i PW. oraz P. Z. Ż. zostały zorganizowane Instruktorskie Kursy Yachtingu Lodowego z siedzibą w Y. K. P. i O. Y. K. R. P.

Na kursy te zgłosiło się około 60 uczestników z różnych klubów należących do P. Z. Ż, Związku Harcerstwa Polskiego, z Akademickiego Związku Morskiego, Związku Strzeleckiego i C. I. W. F.

Szkolenie odbywa się na ślizgach nieklasowych, użyczonych przez O.Y.K.R.P., ślizgach regatowych — monotypach kl. „XV”, co umożliwia uczestnikom kursu zapoznanie się z najnowszym sprzętem żeglarskim.

Kierownikiem Kursu i Głównym Instrukctorem jest mjr. s. s., Osiński Mikołaj, instruktorami: kpt. pilot s. s. Jasiński Julian, por. s. s. Filipczuk Mieczysław, p. Kaleta Jan i p. Grzeca Władysław.

Augustów, dn. 18. II. 1937 r.

Kierownik Kursu
Osiński Mikołaj
mjr. s. s.

Augustów.

Dnia 6 lutego br. odbyła się w sali Klubu Tow. Wioślarskiego Zabawa Karnawałowa, urządzona staraniem Zarządu Powiatowego Rodziny Związku Re-

zerwistów. W pięknie udekorowanej sali, w miłej atmosferze spędzili goście kilka godzin na beztrojskiej zabawie. Dochód został przeznaczony na cele kulturalno-oświatowe Z. R.

Związek Byłych Ochotników A. P. po swojej reorganizacji przystępuje do pracy. Obecnie przeprowadza zapisy członków, którzy z dowodami, stwierdzającymi ochotniczą służbę wojskową, winni zgłaszać się do Zarządu.

W dniu 30 stycznia 1937 r. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku dziennym było uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1937/38.

Towarzystwo Organizacji Kótek Rolniczych w Augustowie urządziło w dniach 18, 19 i 20 b. m. kurs dla zarządów Kótek Rolniczych i Organizacji Rolniczych. W kursie wzięło udział około 50 osób z powiatu.

ODZNACZENIE.

P. Maria Chudzikowa, członkini Związku Nauczycielstwa Polskiego w Augustowie została odznaczona odznaką honorową Polskiego Czerwonego Krzyża za pracę w Kole Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża.

Sztabin.

W dniu 24 stycznia r. b. szkoła tut. urządziła „Jasełka”, przeznaczając czysty dochód na rzecz „Funduszu Szkolnictwa Pol. Zagran.” i Komitetu Pomocy Zimowej.

Mimo silnego mrozu, chętnie zjawiała się dziewczyna biorąca udział w Jasełkach, by w ten sposób złożyć ofiarę na potrzeby Państwa. Żałować tylko należy, że publiczność przestraszona mrozem nie dopisała.

Za bilety zebrano . . .	zł. 20 gr. 70
wydatki	zł. 06 gr. 90
Czysty dochód	zł. 13 gr. 80

Przesyłam zł. trzynastcie, gr. 70, na r-k Szan. Redakcji, Nr. P. K. O. 144.245 z prośbą o skierowanie do właściwych Komitetów po zł. 6 gr. 85.

15. II. 37 r.

Kielski Marian.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Prenumeratorem z nad Wigier — komunikujemy, że dział zielarsko-ogrodniczy w „Naszym Głosie” prowadzony jest przez członka polskiego Komitetu Zielarskiego p. Stefana Kosteckiego, plantatora ziół w Augustowie, który udzielić może wszelkich fachowych wskazówek i informacji jak również z plantacji jego nabyć można sadzonki ziół oraz zamówić nasiona.

DWA CZYŻYKI.

(parafraza Krasickiego)

- *Czemu płaczesz? starego pytał czyżyk młody,
Wszak masz stałe i dobre dziś wcale dochody...*
- *Zbyt dobrzy są dziś dla mnie, chociaż złem im
[płacę,
nie gniewają się na mnie i dlatego płaczę. (x)*

Komunikaty - ogłoszenia.

HALLO!

HALLO!

Wygrywa ten, kto gra w kolekturze

B. A. MYSZKOWSKIEGO

w Augustowie, Plac Piłsudskiego № 3, tel. 62.

W mojej szczęśliwej kolekturze w 35 loterii
PADŁA WYGRANA NA № 29.265 30.000 zł.

a w 36 Loterii na № 117916 padła wygrana 5000 zł.

Oprócz tego w przeszłych loteriach wygrane następujące:
265.000 zł., 15.000 zł., 10.000 zł. i wiele mniejszych wygranych.

KUP I, LOSY ZA 10 ZŁ. W KOLEKTURZE MYSZKOWSKIEGO, A STANIESZ SIĘ MILIONEREM.

II klasa. Ciągn.: 16, 17, 18, 20 i 22 marca 1937 r.

Zamiejscowi klienci mogą przysłać pieniądze czekiem P. K. O. № 67.750.

Korzystaj z okazji i wstąp na chwilę do szczęśliwej kolektury B. A. Myszkowskiego, Augustów, Rynek—plac Piłsudskiego 3
Szanownej klienteli życzę szczęścia w 1937 r.

Pracownia Radioelektrotechniczna

ROMAN SUŁKOWSKI

AUGUSTÓW, UL. 3 MAJA 5.

PRZYJMĘ DO REPERACJI WSZELKIE ODBIORNIKI RADIOWE, GŁOŚNIKI, SŁUCHAWKI i t. p. SPRZĘT, PRZERABIAM NAJSTARSZE TYPY ODBIORNIKÓW NA NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE PO B. PRZYSTĘPNYCH CENACH.

REPERACJE, ŁADOWANIE AKUMULATORÓW, ROBOTY WYKONUJĘ SZYBKO, TANIO i B. SOLIDNIE.

KONKURS

Zarząd Miejski w Augustowie ogłasza konkurs na stanowisko lekarza miejskiego w Augustowie z wynagrodzeniem 200 zł. (dwieście zł) miesięcznie.

Do obowiązków lekarza miejskiego należeć będzie opieka nad młodzieżą szkolną, służbę leśną oraz leczenie i pomoc akuszerską osób kierowanych przez Opiekę społeczną, gm. m. Augustowa.

Wymagane kwalifikacje: prawo praktyki w Państwie Polskim (roczny staż), zaświadczenie z ukończenia kursu O.P.L. oraz uregulowany stosunek do służby wojskowej.

Termin składania ofert do dnia 20 marca 1937 r.

P. o. Burmistrza
Julian Piaskowski

OGŁOSZENIE

Zarządu Miejskiego w Augustowie.

Przystępując, na podstawie art. 21 pkt. d rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 lutego 1928 r. ze zmianami wprowadzonymi ustawą z 1936 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli, do sporządzenia szczegółowego planu zabudowania dla dzielnicy Zarzeczce miasta Augustowa, obejmującego łącznie obszar 168 ha 6300 m., w tym tereny: 1) Oficerskiego Yacht-Klubu 2 ha 9000 m² 2) Miejski bok 7-kl. 8 ha 9300 m² 3) Zarzeczce a 41 ha 5500 m² i 4) Zarzeczce 115 ha 2500 m² ograniczone z zachodu szosą Augustów-Suwałki, od południa rzeką Nettą, od wschodu jez. Necko i od północy jez. Białe.

Zarząd Miejski w Augustowie podaje o tym zgodnie z art. 25 cytowanego rozporządzenia do publicznej wiadomości.

Z treścią projektu planu zabudowania zainteresowani mogą zaznajomić się w Zarządzie Miejskim w Augustowie w okresie od dnia 15 lutego do dnia 3 marca 1937 roku w godzinach od 10-ej do 14-ej codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

W okresie od dnia 1 marca do dnia 15 marca zainteresowani mogą zgłaszać do Zarządu Miejskiego wnioski, dotyczące wymienionego planu zabudowania.

Augustów, dn. 10 II. 1937 r. P. o. Burmistrza m Augustowa

(—) J. Piaskowski

Naczynia, szkło, porcelana i materiały radio-elektrotechniczne, radia i patefony, płyty, igły, gramofony, nabijanie akumulatorów i anodówki. Wszystko do nabycia w sklepie

Stanisława Migielskiego

Augustów 3-go Maja 5,

Maszyny do szycia i do pisania, rowery, motocykle, gramofony, sprzęt radiowy, artykuły elektrotechniczne, przybory fotograficzne, łyżwy, narty i t. p. do nabycia w firmie

„Energios“ Augustów,
Plac Piłsudskiego Nr. 6.

BIBLIOTEKA ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO w Augustowie

komunikuje, że zmieniono godziny wypożyczenia książek w dni powszednie. Od 1-go lutego r. b. biblioteka czynna jest od godziny 15 do 17 (3 pp. do 5 pp.). W niedziele i święta bez zmiany. Polecamy doborowe arcydzieła literatury polskiej i obcej.

Dwa razy daje,

Kto szybko daje...

**Muszą o tym pamiętać ci wszyscy,
którzy zadeklarowali ofiary
dla bezrobotnych.**

KONTO P K O. 70.200 „POMOC ZIMOWA“

CODZIENNIE

świeże masło deserowe
w Spółdzielni

„DOM NAUCZYCIELSKI“

pl. Piłsudskiego 43.

Komunikaty — ogłoszenia.

HALLO!

HALLO!

Wygrywa ten, kto gra w kolekturze

B. A. MYSZKOWSKIEGO

w Augustowie, Plac Piłsudskiego № 3, tel. 62.

W mojej szczęśliwej kolekturze w 35 loterii
PADŁA WYGRANA NA № 29.265 30.000 zł.

a w 36 Loterii na № 117916 padła wygrana 5000 zł.
Oprócz tego w przeszłych loteriach wygrane następujące:
265.000 zł., 15.000 zł., 10 000 zł. i wiele mniejszych wygranych.

KUP 1/1, LOSU ZA 10 ZŁ. W KOLEKTURZE MYSZKOWSKIEGO, A STANIESZ SIĘ MILIONEREM.

II klasa. Ciągn.: 16, 17, 18, 20 i 22 marca 1937 r.

Zamiejscowi klienci mogą przysłać pieniądze czekiem P. K. O. № 67.750.

Korzystaj z okazji i wstąp na chwilę do szczęśliwej kolektury B. A. Myszkowskiego, Augustów, Rynek—plac Piłsudskiego 3
Szanownej klienteli życzę szczęścia w 1937 r.

Pracownia Radioelektrotechniczna

ROMAN SUŁKOWSKI

AUGUSTÓW, UL. 3 MAJA 5.

PRZYJMĘ DO REPERACJI WSZELKIE ODBIORNIKI RADIOWE, GŁOŚNIKI, SŁUCHAWKI i t. p. SPRZĘT, PRZERABIAM NAJSTARSZE TYPY ODBIORNIKÓW NA NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE PO B. PRZYSTĘPNYCH CENACH.

REPERACJE, ŁADOWANIE AKUMULATORÓW, ROBOTY WYKONUJĘ SZYBKO, TANIO i B. SOLIDNIE.

KONKURS

Zarząd Miejski w Augustowie ogłasza konkurs na stanowisko lekarza miejskiego w Augustowie z wynagrodzeniem 200 zł. (dwieście zł) miesięcznie.

Do obowiązków lekarza miejskiego należeć będzie opieka nad dziatwą szkolną, służbę leśną oraz leczenie i pomoc akuszerską osób kierowanych przez Opiekę społeczną, gm. m. Augustowa.

Wymagane kwalifikacje: prawo praktyki w Państwie Polskim (roczny stage), zaświadczenie z ukończenia kursu O.P.L. gaz, uregulowany stosunek do służby wojskowej.

Termin składania ofert do dnia 20 marca 1937 r.

P. o. Burmistrza
Julian Piaskowski

OGŁOSZENIE

Zarządu Miejskiego w Augustowie.

Przystępując, na podstawie art. 21 pkt. d rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 lutego 1928 r. ze zmianami wprowadzonymi ustawą z 1936 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli, do sporządzenia szczegółowego planu zabudowania dla dzielnicy Zarzeczce miasta Augustowa, obejmującego łącznie obszar 168 ha 6300 m², w tym tereny: 1) Oficerskiego Yacht-Klubu 2 ha 9000 m² 2) Miejski obok 7-kl. 8 ha 9300 m² 3) Zarzeczce a 41 ha 5500 m² i 4) Zarzeczce 115 ha 2500 m² ograniczone z zachodu szosą Augustów-Suwałki, od południa rzeką Nettą, od wschodu jez. Necko i od północy jez. Białe:

Zarząd Miejski w Augustowie podaje o tym zgodnie z art. 25 cytowanego rozporządzenia do publicznej wiadomości.

Z treścią projektu planu zabudowania zainteresowani mogą zaznajomić się w Zarządzie Miejskim w Augustowie w okresie od dnia 15 lutego do dnia 3 marca 1937 roku w godzinach od 10-ej do 14-ej codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

W okresie od dnia 1 marca do dnia 15 marca zainteresowani mogą zgłaszać do Zarządu Miejskiego wnioski, dotyczące wymienionego planu zabudowania.

Augustów, dn. 10 II. 1937 r. P. o. Burmistrza m Augustowa

(—) J. Piaskowski

Naczynia, szkło, porcelana i materiały radio-elektrotechniczne, radia i patefony, płyty, igły, gramofony, nabijanie akumulatorów i anodówki. Wszystko do nabycia w sklepie

Stanisława Migielskiego

Augustów 3-go Maja 5,

Maszyny do szycia i do pisania, rowery, motocykle, gramofony, sprzęt radiowy, artykuły elektrotechniczne, przybory fotograficzne, łyżwy, narty i t. p. do nabycia w firmie

„Energios“ Augustów,
Plac Piłsudskiego Nr. 6.

BIBLIOTEKA ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO w Augustowie

komunikuje, że zmieniono godziny wypożyczenia książek w dni powszednie. Od 1-go lutego r. b. biblioteka czynna jest od godziny 15 do 17 (3 pp. do 5 pp.). W niedzielę i święta bez zmiany. Polecamy doborowe arcydzieła literatury polskiej i obcej.

Dwa razy daje,

Kto szybko daje...

**Muszą o tym pamiętać ci wszyscy,
którzy zadeklarowali ofiary
dla bezrobotnych.**

KONTO P K O. 70.200 „POMOC ZIMOWA“

CODZIENNIE

świeże masło deserowe
w Spółdzielni

„DOM NAUCZYCIELSKI“

pl. Piłsudskiego 43.

Tym razem spróbuj u nas, a przekonasz się!!!...
 Taką wielką okazję która biednego może
 odrazu uczynić zamożnym, zamożnego—
 bogatym, a bogatego — milionerem jest
LOS 38 LOTERII KLASOWEJ,
 zakupiony
 W KOLEKTURZE **WAJNKSELBAUM**
 AUGUSTÓW, RYNEK 9. P. K. O. 63.305.
 II kl. Ciągn.: 16, 17, 18, 20 i 22 marca 1937 r.
 Pamiętajcie, że szczęście jest łaskawe dla
 wszystkich, ale trzeba mu podać rękę.

Firma „Tanipol“ Augustów plac Piłsud-
 skiego 11

Poleca najwyborniejsze i w dużym wyborze gotowe
 ubrania męskie i dziecięce, płaszcze najmodniejsze
 męskie, damskie i dziecięce, oraz galanterię męską,
 koszule sezonowe, kapelusze, krawaty i t. p. Ceny
 przystępne.

J. ROSSJAŃSKI

Augustów, pl. Piłsudskiego 15 — tel. 9

Rowery i maszyny do szycia na raty. Przedsta-
 wicielstwo wyłączne firmy „Bata“ na Augustów
 (obuwie różnego rodzaju). Przedstawicielstwo firm
 „Komet“ i „Phillips“ — Radioodbiorniki na raty.

BANK SPÓŁDZIELCZY

z ogr. odp.

w Augustowie, róg Krakowskiej i p. Piłsudskiego, tel. 32

Udziały pożyczek swym członkom.
 Przyjmuje wkłady na 6¹/₂%.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 60.720.
 R-k bież. w B-ku Tow Spółdz. w Warszawie
 " " " Zw. Spół. Zar.
 " żyrowy w B-ku Polskim Oddz. Suwalski.

Komunalna Kasa Oszczędności

POW. AUGUSTOWSKIEGO

Augustów, ulica 3-go Maja 65

— pupilarna odpowiedzialność —

przyjmowanie wkładów
 wydawanie pożyczek
 inkaso weksli

Zastępstwo Banku Polskiego i t. p.
 Czynna do godz. 15-ej.

A. KIRJANOW

Augustów, plac Piłsudskiego 37

POLECA

TOWARY GALANTERYJNE —
 KONFEKCJA MĘSKA i DAMSKA.

Spółdzielnia „Rolnik“

w Augustowie

zawiadamia P. T. Klientów, że posiada na skła-
 dzie łyżwy, narty i wszelkie artykuły sportowe

„Mały skrawek brzegu morskiego, urato-
 wany dla Polski z wielkiego historycznego
 dziedzictwa, przez skromny rolniczy i rybacki,
 polski lud Kaszubów, winien się stać olbrzy-
 mim bastionem gospodarczym, na którym
 budować będą pokolenia polskie osiedla i por-
 ty na lądzie, a potężną marynarkę na morzu”.

Gen. Orlicz-Dressler

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

poleca

WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

oraz wina kościelne, wódki, koniaki, likiery, miody
 i inne wyroby alkoholowe.

Dom Nauczycielski

(SPÓŁDZIELNIA)

jedyne źródło, gdzie można nabyć solidne artykuły
 spożywcze, księgarskie i piśmienne
 PLAC PIŁSUDSKIEGO 43.

Redaktor: Józef Witek.

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. Zygmunt Warakomski.

Okladkę projektował: J. Obiedziński.

Redakcja i Administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 43.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 144.245 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.